



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Conrad w Zakopanem

Author: Stefan Zabierowski

Citation style: Zabierowski Stefan. (2012). Conrad w Zakopanem.
W: E. Gondek, I. Socha, B. Pytlos (red.), "Przestrzenie kultury i literatury :
księga jubileuszowa dedykowana Profesor Krystynie Heskiej-Kwaśniewicz
na pięćdziesięciolecie pracy naukowej i dydaktycznej" (S. 184-197). Katowice
: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja
ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach
niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci
(nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Stefan Zabierowski

Katowice

Conrad w Zakopanem

Początkowo wyprawa ta wyglądała prawie sielankowo. 25 lipca 1914 roku Joseph Conrad pisał do swego przyjaciela, pisarza angielskiego Johna Galsworthy'ego:

Następne wydarzenie to wyjazd do Polski. [...] Matka pani Retingero-
rowej zaprosiła całe nasze plemię do swego domu na wsi, około 16 mil od
Krakowa, ale już za granicą rosyjską. Wywołało to tak wielkie podniece-
nie wśród domowników, że gdybym natychmiast nie przyjął zaproszenia,
zostałbym rozszarpany na kawałki przez własną żonę i dzieci. Jedziemy
więc na pewno na miesiąc, a być może na sześć tygodni¹.

Do odwiedzin Polski Conrad został zaproszony przez swoich młodych
polskich przyjaciół, poznanych dwa lata wcześniej, Józefa Hieronima Retin-
gera i jego żonę, Otolię. Formalnie rzecz biorąc, zaproszenie wystosowała
teściowa Retingera, Emilia Zubrzycka, właścicielka majątku Goszcza.
W swoich reportażach z pobytu w Polsce Conrad dokładniej przedstawił cel
owej podróży. Pisał on:

Cieszyłem się na myśl, że pokażę moim bliskim, jak wygląda życie
na polskiej wsi, że miasto, w którym chodziłem do szkoły, odwiedzi-
my, zanim moi synowie za bardzo dorosną i, zdobywając każdy własną
przeszłość, stracą nieklamane zaciekawienie moją przeszłością².

¹ J. CONRAD: *Listy*. Wybór i oprac. Z. NAJDER, przeł. H. CARROLL-NAJDER. Warszawa 1968, s. 340.

² J. CONRAD: *O życiu i literaturze*. Przeł. M. BODUSZYŃSKA-BOROWIKOWA i J. MIŁO-
BĘDZKI. Warszawa 1974, s. 96.

Conrad wraz z żoną Jessie i dwoma synami Borysem, lat 16, i Johnem, lat 8, wyruszyli w towarzystwie Retingerów 25 lipca z Harwich i drogą morską przybyli do Hamburga, a stamtąd już koleją – przez Berlin – przyjechali do Krakowa, gdzie znaleźli się wieczorem 28 lipca. Conrad, jak to było w jego zwyczaju, zatrzymał się w eleganckim „Grand Hotelu” przy ulicy Sławkowskiej. Przygotowania do podróży i sama podróż tak zaabsorbowały pisarza, że nie zwracał on uwagi na zaostrzającą się sytuację międzynarodową. Wspominał on:

Wcale nie zdając sobie sprawy, że podążam prosto ku teatrowi wojny, unosiłem z sobą obraz tego skraweczka Wielkiej Brytanii: pola i łąki, wzniesienie porośnięte lasem, jedna i druga kępa drzew w raz z krótkim odcinkiem drogi, tu i ówdzie błysk czerwonych ścian i dachówek nad zmierzchnymi żywopłotami, owiniętymi w miękką mgłę i spokój³.

Tego dnia i następnego pisarz angielski wraz z żoną i synami zwiedzał Kraków, pokazując swoim bliskim zabytki i pamiątki rodzinne. 1 sierpnia skorzystał z zaproszenia przypadkowo napotkanego w hotelowej restauracji przyjaciela z lat dziecińczych, Konstantego Buszczyńskiego, i odwiedził go w jego podkrakowskim majątku, w Górcie Narodowej. Kiedy Conradowie, serdecznie goszczeni, siedzieli przy stole, dotarła do nich groźna wiadomość o mobilizacji armii austro-węgierskiej. Pośpiesznie wrócili do Krakowa i zastanawiali się, co w tej sytuacji dalej robić. 1 sierpnia pisał Conrad powtórnie do Galsworthy’ego na papierze firmowym „Grand Hotelu”, przedstawiając angielskiemu przyjacielowi cały tragizm sytuacji, w jakiej znalazł się wraz z rodziną. Conrad pisał:

Mój kochany Jacku,

Nie wiem, kiedy ten list do Ciebie dojdzie – i czy w ogóle dojdzie; ale muszę Ci opowiedzieć, co się z nami dzieje.

Złapała nas tu mobilizacja. Jeszcze trzy dni będą kursowały pociągi dla ludności cywilnej; ale z Jessie, która jest taką inwalidką, i Jackiem, który czuje się niezbyt dobrze (gorączka), nie śmiem ryzykować koszmarów wojennej wędrówki. Tak więc przynaglany i namawiany, i po długim (24 godz.) namyśle, zdecydowałem wywieźć siebie i cały nieszczęsny szczepek do Zakopanego (w górach, około 4 godzin koleją stąd), poza teren wszelkich możliwych działań wojennych. Wolę być raczej unieruchomiony tutaj, gdzie mam przyjaciół, niż próbować wydostać się i utknąć w jakimś miasteczku niemieckim, pomiędzy armiami⁴.

³ Ibidem, s. 99.

⁴ J. CONRAD: *Listy...*, s. 341.

Wszystko wskazuje na to, że do wyjazdu do Zakopanego namówił Conrada jego opiekun J.H. Retinger. Wszelkie wątpliwości w tym zakresie rozwiewa, zawarta w tym liście, uwaga, by Galsworthy kontaktował się z Conradami za pośrednictwem hr. Władysława Zamoyskiego. Zamoyski był wówczas właścicielem Zakopanego, a także przez wiele lat protektorem i opiekunem młodego Józefa Hieronima, którego przedwcześnie zmarły ojciec, Józef Retinger, znany krakowski adwokat, był plenipotentem hr. Zamoyskiego⁵. W Zakopanem Conradowie zamieszkali zrazu w pensjonacie „Stamary” nad Bystrą, a niedługo potem w pensjonacie „Konstantynówka”, przy ulicy Jagiellońskiej. Ten pensjonat zakopiański, którego właścicielkami były kuzynki Conrada, Aniela Zagórska – matka i jej córka, również Aniela, później słynna tłumaczka dzieł Conrada na język polski, należał do bardzo znanych. Jak wspominała Teresa Tatarkiewiczowa, żona wybitnego historyka filozofii, Władysława Tatarkiewicza:

W owych czasach, przed I wojną światową i w czasie wojny Zakopane, jak wiadomo, zgromadziło wybitnych ludzi, którzy tu się schronili z różnych zaborów. Osiedli tu na stałe Witkiewiczowie (ojciec i syn), Żeromscy, Strugowie itd. Ciotka Aniela i Anielusia, obie wyjątkowo inteligentne i wykształcone, pełne wdzięku i uroku nieprzeciętnego, przyciągały do „Klemensówki” [recte: „Konstantynówki” – przyp. S.Z.] najwybitniejszych ludzi. Zaprzyjaźniły się z Sieroszewskimi, Żeromskimi, Solskimi, Strugami⁶.

Conrad od dawna korespondował z paniami Zagórkimi, z którymi był spokrewniony, ale teraz miał okazję osobistego spotkania. Tak owo spotkanie przedstawiała późniejsza tłumaczka:

Rok 1914, trzeci lub czwarty sierpnia, Zakopane; cudowny ranek. Wracam ze spaceru i słyszę w salonie obce głosy – moja matka rozmawia z jakimś gościem. Wchodzę; z fotela podnosi się jakiś siwawy, starszy pan o surowej twarzy i wytwornej powierzchowności. Conrad! Uśmiechnął się; twarz jego przeistoczyła się nie do poznania. Doznałam od razu wrażenia, że znam go od lat. Nigdy nie zdarzyło mi się spotkać twarzy, którą by uśmiech tak zmieniał⁷.

Odtąd Conrad zamieszkał na dwa miesiące w pensjonacie „Konstantynówka”. Panie Zagórskie oddały do dyspozycji rodziny Korzeniowskich

⁵ Por. O. TERLECKI: *Kuzynek diabła*. Kraków 1988.

⁶ T. i W. TATARKIEWICZOWIE: *Wspomnienia*. Warszawa 1979, s. 60.

⁷ A. ZAGÓRSKA: *Kilka wspomnień o Conradzie*. W: *Polskie zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego*. Red. Z. NAJDER i J. SKOLIK. T. 2. Lublin 2006, s. 237.

osobny pokój i rodzina pisarza, mimo barier językowych, utrzymywała bardzo ożywione kontakty z rodakami, którzy zamieszkiwali ten pensjonat, a także z wielu innymi goszczącymi wówczas w Zakopanem. Byli tam między innymi: w „Konstantynówce”: krakowski adwokat dr Teodor Kosch z rodziną, przemysłowiec krakowski, Stanisław Zajączkowski również z rodziną, Henryk Jasiński i inni. Z pensjonariuszy „Stamary” Conrad utrzymywał bliższe kontakty z emerytowanym urzędnikiem brytyjskiego Ministerstwa Wojny, Adamem Jerzym Giełgudem, znanym mu jeszcze z Londynu, i lekarzem, parającym się również sztuką malarską, drem Kazimierzem Górskim.

Chyba nie rozminiemy się z prawdą, kiedy stwierdzimy, że pobyt Conrada z rodziną w Zakopanem odegrał bardzo ważną rolę w jego biografii, szczególnie zaś w ściślejszym nawiązaniu kontaktów z rodakami i żywym zainteresowaniu się sprawami kraju rodzinnego. Do ważnych punktów pobytu w Zakopanem zaliczyć wypadnie nawiązanie przez Conrada bliższych więzów ze współczesną kulturą polską i zapoznanie się przynajmniej z niektórymi jej przedstawicielami. Z tych wydarzeń najważniejsze zapewne było spotkanie ze Stefanem Żeromskim. Jeżeli wierzyć relacjom Anieli Zagórskiej, która wszelako miała dążność do idealizacji swojego wielkiego kuzyna, Conrad zabiegał o spotkanie z Żeromskim i ostatecznie doszło do tego spotkania w „Konstantynówce”. O rozmowie tych pisarzy zachowały się niestety jedynie dwie relacje – właśnie Anieli Zagórskiej i Stefana Żeromskiego, mają one raczej charakter anegdotyczny, a nie informują dokładnie o kwestiach, które były przedmiotem rozmowy obu autorów. Zagórska wspominała:

Żeromskiego nie było na razie w Zakopanem, przyjechał jednak po kilku dniach. Conrad poszedł do niego z wizytą, ale go nie zastał. W parę dni później, wróciwszy do domu, zastałam Żeromskiego siedzącego na tarasie w towarzystwie obojga Conradów i mojej matki. Uderzyło mię niezmierne ożywienie, z jakim Conrad rozmawiał. Żeromski odzywał się coraz rzadziej, ale przysłuchiwał się Conradowi z uśmiechem – widać było, że im dobrze jest ze sobą. Nie pamiętam już, o czym toczyła się rozmowa, przypominam sobie tylko, że Conrad zwrócił się nagle do Żeromskiego ze słowami:

– Wie pan, teraz to już jestem nie tylko sławny, ale zaczynam być popularny.

To powiedzenie Conrada zaniepokoiło mnie trochę; a nuż Żeromski pomyśli, że Conrad jest zarozumiały? Spojrzałam prędko na Żeromskiego; uśmiechnął się tym swoim niezapomnianym, serdecznym uśmiechem i skinął powoli głową⁸.

⁸ Ibidem, s. 238.

Po dziesięciu zaś latach pisał w nekrologu Conrada Stefan Żeromski:

Kiedy w roku 1914, na samym początku wojny, miałem zaszczyt poznać Józefa Konrada Korzeniowskiego i pozyskać jego przychyłność – po długiej pewnego razu rozmowie, gdy przychyłność, jak sądzę, dosięgła najwyższej granicy – czegoś jeszcze brakowało. Wówczas znakomity pisarz nachylił się ku mnie, mrugnął porozumiewawczo okiem, uderzył mię po kolanie i szepnął mi do ucha: „Ejże! Pan musiał przecież być marynarzem!”...

Niestety, tej zalety nie posiadałem, wskutek czego i inne zblednąć musiały⁹.

A wedle informacji Józefa Hieronima Retingera Conrad spotykał się w Zakopanem z innymi przedstawicielami literatury polskiej, choć o wiele mniejszej rangi, z Tadeuszem Nalepińskim i Jerzym Żuławskim¹⁰. Ale kontakt Conrada z literaturą polską nie ograniczał się bynajmniej do spotkań z jej ówczesnymi przedstawicielami. Wiele czasu poświęcił bowiem pisarz na lekturę dzieł tych twórców polskich, których nie miał okazji poznać w czasie pobytu za granicą, głównie przedstawiciele pozytywizmu i Młodej Polski. Wspominała Aniela Zagórska:

Conrad, przyjeżdżając do Polski, znał z naszej współczesnej literatury tylko „Popioły” i – „Pannę Mery”. Przez te dwa miesiące pochłoniął prawie wszystko, co było godne przeczytania w zakresie powieści i dramatu. Pochłoniął – to jest właściwe słowo. Czytał z niebywałą, nieprawdopodobną szybkością. Ciągłe mu nowe książki przynosiłam; niecierpliwił się, kiedy skończył jedną, a drugiej nie miał pod ręką. Sądzę – nie tylko o całości dzieła, ale i o stylu każdego pisarza – był wręcz niezawodny. Największe wrażenie robił na nim Wyspiański – i Żeromski. „Jakżebym to chciał przetłumaczyć” – powiedział mi kiedyś o „Warszawiance”. Zachwyił się wierszem: „Gdy przyjdzie mi ten świat porzucić”. Z Żeromskiego ulubionymi jego książkami były „Popioły” i „Syzyfowe prace”¹¹.

Nie znaczy to jednak, że Conrad był bez zastrzeżeń entuzjastą – poznawanej wówczas – polskiej literatury pozytywistycznej i modernistycznej. Pamiętając o oskarżeniach autorki „Nad Niemnem” pod swoim adresem w słynnym sporze o „emigrację zdolności”, zdecydowanie odrzucał pisarstwo

⁹ S. ŻEROMSKI: *Joseph Conrad W*; IDEM: *Pisma literackie i krytyczne*. Red. S. PIGOŃ. Warszawa 1963, s. 153.

¹⁰ POR. J.H. RETINGER: *Conrad and His Contemporaries*. London 1941.

¹¹ A. ZAGÓRSKA: *Kilka wspomnień o Conradzie...*, s. 242–243.

Orzeszkowej, choć jednocześnie zachwycał się twórczością Bolesława Prusa, którego cenił wyżej niż Dickensa. Nie miał uznania dla młodopolskiej prozy stylizowanej na gwarę, nie chciał czytać „Na skalnym Podhalu” Kazimierza Przerwy-Tetmajera.

Sytuacja w Zakopanem sprawiła, że znów aktualnym stawał się problem lojalności narodowej Conrada. Rzecz się jeszcze bardziej komplikowała ze względu na układ sił na frontach I wojny światowej, jaki się wówczas rysował. Przypomnijmy więc, że w momencie przyjazdu do Polski Conrad znalazł się w oku tajfunu, gdyż:

ogłosiła Rosja 29 lipca mobilizację częściową, a w dniu następnym ogólną, na co Austro-Węgry zareagowały również zarządzeniem mobilizacji ogólnej (w Krakowie obwieszczenia rozplakatowano 31 VII), a Niemcy wypowiedzeniem wojny Rosji w dniu 1 sierpnia i Francji 3 sierpnia; 4 sierpnia Wielka Brytania wypowiedziała wojnę Niemcom, a 6 sierpnia Austro-Węgry znalazły się w stanie wojny z Rosją¹².

Przebywając w Galicji, a więc na terytorium Austro-Węgier, Conrad stawał się obywatelem wrogiego państwa i jemu, i jego rodzinie groziło internowanie. W praktyce sytuacja nie przedstawiała się aż tak groźnie. Wedle informacji zaprzyjaźnionego z Conradami Teodora Koscha

na terenie nowotarskim oświadczono przyjaciółom Conrada, gdy zabiegali dla niego o zezwolenie na wyjazd, że doradzają Conradowi, by cicho siedział, bo jeśli z podania o to zezwolenie władze dowiedzą się, że on, obywatel angielski, i to tak wybitny, znajduje się niemal na linii bojowej, to go zainternują wraz z rodziną w jakim obozie koncentracyjnym¹³.

Czekając na jakieś rozstrzygnięcie swoich losów, Conrad spędzał wiele czasu w lokalach zakopiańskich. Wedle relacji starszego syna, Borysa:

Nie mogąc nawiązać kontaktu ze swoim pośrednikiem wydawniczym, panem Pinkerem, ani z przyjaciółmi z Anglii, tak bardzo się trapił, że o żadnym pisaniu nie mogło być mowy. Wszło w zwyczaj, że co dzień rano towarzyszyłem mu do kawiarni, gdzie wszyscy się zbierali, by rozprawić przy kawie na temat wojny i własnych kłopotów¹⁴.

¹² J. DĄBROWSKI: *Dziennik 1914–1918*. Wstęp i aneks J. ZDRADA. Kraków 1977, s. 175, przyp. 1.

¹³ T. KOSCH: *Memoriał Conrada (Korzeniowskiego) o sprawie polskiej w czasie wielkiej wojny*. W: *Polskie zaplecze...*, T. 2, s. 260.

¹⁴ B. CONRAD: *Kronika rodzinna*. Przeł. I. TARŁOWSKA. Warszawa 1969, s. 63–64.

Młodszy zaś syn pisarza, John, zapamiętał wycieczki, w których brał udział wraz z rodzicami. Po latach wyznawał:

Podczas pobytu w Zakopanem odbyliśmy wiele wycieczek po górskich drogach w otwartym powoziku zaprzężonym w konia. Matka lubiła te przejażdżki, przełamywały monotonię pobytu w domu, z którego, z powodu chorego kolana, nie mogła wychodzić. Pewnego dnia pojechalismy na górską przełęcz, aby zobaczyć słynny wodospad; woda spadała ze znacznej wysokości do wielkiej jamy przy drodze i choć nie było widać żadnego odpływu, nie przelewała się¹⁵.

Nie trudno odgadnąć, że wycieczka owa skierowana była do słynnej Siklawy w Dolinie Strążyskiej. Ale sytuacja Conradów z upływem czasu zaczynała się pogarszać. Pisarz zdawał sobie sprawę z tego, że położenie jego ojczyznoego kraju staje się tragiczne. Bez przekonania patrzył na działalność Józefa Piłsudskiego i Legiony. Aniela Zagórska zapewniała, że wówczas jej wielki kuzyn:

Dla ówczesnego Komendanta Głównego miał wielką cześć i wielki entuzjazm. Ale nie wierzył w realną wartość legionowego czynu, myślał, że ta krew pójdzie na marne. Przyjechał do Polski – po latach przeszło dwudziestu – i znalazł się wśród przygotowań do zbrojnej walki o niepodległość, wśród okoliczności, które nasuwała mu pewne analogie ze wspomnieniami najwcześniejszego dzieciństwa (w 1863 r. Conrad miał sześć lat) – z klęską, żałobą, beznadziejnością. [...] W odzyskanie niepodległości nie wierzył. Wszystko, co przeszedł w dzieciństwie, odżyło w nim na nowo owego pamiętnego roku 1914. Nie zapomnę wyrazu, z jakim patrzył na maszerujących legionistów albo słuchał ich pieśni¹⁶.

W artykułach opublikowanych rok później w Anglii Conrad przedstawił swoje bardzo pesymistyczne widzenie spraw polskich w pierwszych dosłownie miesiącach wojny światowej. Pisał:

Siedzieliśmy tam wśród Polaków ze wszystkich dzielnic kraju, nie internowani oficjalnie, lecz po prostu nie mogąc uzyskać zezwolenia na wyjazd koleją ani drogą kołową. Były to cudowne, wzruszające dwa miesiące. Nie czas i może nie miejsce tutaj rozwodzić się szerzej na temat tragizmu tamtej sytuacji. Cały naród, widząc jak jego nieszczęścia osiągają szczytowy punkt w ostatecznej katastrofie, nie mógł nikomu

¹⁵ J. CONRAD: *Czas zapamiętany*. „Ojciec jest tutaj”. Przeł. T. LEM. Kraków 1997, s. 86.

¹⁶ A. ZAGÓRSKA: *Kilka wspomnień o Conradzie...*, s. 252–253.

zaufać, do nikogo się odwołać, znikąd oczekiwać pomocy. Odarto go z wszelkiej nadziei i nawet z ostatnich złudzeń, ale wśród zamętu umysłów i niepokoju sumień nie był zdolny do szukania ucieczki w stoickim godzeniu się z losem. Patrzyłem na to wszystko¹⁷.

Ale równie poważne stawało się położenie pisarza i jego rodziny. Zaczynało im brakować pieniędzy. W tej sytuacji Conrad podjął starania, by poprawić swój byt materialny, a także by w jakiś sposób uwolnić się z zakopiańskiej pułapki. Udało mu się nawiązać kontakt listowny z ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Wiedniu, Frederickem R. Penfieldem. Penfield przesłał Conradom pieniądze i obiecał pomoc w wydostaniu się Korzeniowskich z państwa austro-węgierskiego, pod warunkiem, że znajdą się oni we Wiedniu. Teraz problemem stało się uzyskanie zgody austriackich władz wojskowych na przejazd Conrada z rodziną z Zakopanego do Wiednia. Tu z pomocą pośpieszył Conradowi, sąsiad z „Kazimierówki”, krakowski adwokat dr Teodor Kosch. Wspominał on:

Doszliśmy bowiem z Conradem do wniosku, że trzeba [...] spróbować wpłynąć na Komendę Placu w Nowym Targu przez miejscowe czynniki. Skorzystałem do tego celu z pomocy bawiącego w tym czasie w Zakopanem dr Franciszka Kowalskiego, mego koncypienta. Dr Kowalski oświadczył mi, że jego przyrodnia siostra pozostaje w bliskich towarzyskich stosunkach z generałową Kuckową [Kukową – przyp. S.Z.], żoną komendanta miasta Krakowa. Uplanowaliśmy więc skorzystać z pomocy jego siostry. Plan się wyśmienicie udał. Dr Kowalski pojechał do Krakowa i opisał całą rozpaczliwą sytuację Conrada i jego rodziny, którzy przyjechali do Polski tylko na kilka tygodni, i w związku z tym są pozbawieni środków do życia, ciepłych ubrań itd. Siostra dra Kowalskiego przedstawiła całą sytuację swej przyjaciółce tak plastycznie, iż ta wzruszona nieszczęsnym losem Conradów wyjednała od swego męża bilet następującej treści: „Józef Conrad Korzeniowski zamierza ze swą rodziną wyjechać do Wiednia. Z punktu widzenia wojskowego nie zachodzą żadne przeszkody. P.T. Władze są proszone zezwolić tej rodzinie na przejazd”¹⁸.

Bilet komendanta twierdzy Kraków gen. Karola Kuka otwierał Conradom drogę do Wiednia. Ale nim tam wyruszyli, Conrad chciał coś zdziałać na rzecz spraw polskich. Bo należy dodać, że przymusowy pobyt w Zakopanem w istotnej mierze przyczynił się do ożywienia w świadomości Conrada jego

¹⁷ J. CONRAD: *O życiu i literaturze...*, s. 123.

¹⁸ T. KOSCH: *Powrót Conrada do Anglii*. W: *Polskie zaplecze...*, T. 2, s. 266–267.

zobowiązań wobec jego pierwszej ojczyzny Polski. Istniało w nim *sui generis* poczucie winy, manifestujące się często w niespodziewanych chwilach. Aniela Zagórska przedstawiła taki charakterystyczny moment:

Raz ułożyłam sobie, że wieczorem będziemy czytali Słowackiego, i cały dzień cieszyłam się tą myślą. Po kolacji zasiedliśmy, jak zwykle, w salonie naokoło stołu. Zaczęłam od „Grobu Agamemnona”. Czytałam głośno jednym tchem, nie odrywając oczu od książki; wreszcie, skończywszy, spojrzałam na Conrada i – przestraszyłam się. Siedział z twarzą gniewną i bolesną; nagle porwał się z krzesła i wyszedł milcząc, nie spojrzawszy ani na mnie, ani na matkę, jak człowiek ciężko rozżalony. Więcej się nie pokazał. W tej jego jakby ucieczce od przeczytanego wiersza było coś tak przejmującego, że nie ośmieliłam się nigdy zaczepić o to ani słowem i wspólne czytanie Słowackiego zostało pogrzebane raz na zawsze. Prawdopodobnie wiersz, dawno nie czytany, „zatargał” Conradem dotkliwie i tak niespodzianie, że Conrad nie potrafił się opanować i ukryć bolesnego wstrząsu¹⁹.

Kazimierz Górski wspominał swoje zakopiańskie dyskusje z Conradem i Giełgudem, często toczone na tarasie „Kazimierówki”:

Jak Giełgud, tak i Conrad twierdzili, wbrew ogólnej opinii, iż wojna będzie trwała długo, ponieważ – aczkolwiek Niemcy niechybnie przegrają w ostatecznym wyniku – Anglia, nie będąc przygotowana do wojny, nie będzie mogła w krótkim terminie zmobilizować wszystkie swe siły. Los Francji napawał ich dużą obawą ze względu na słabe, jak im się zdawało, przygotowanie militarne i ogrom potęgi niemieckiej, jaka się na nią od razu zwała. [...] Kwestia polska, zdaniem tych obu panów, mogła być rozwiązana pomyślnie dla nas tylko w tym wypadku, gdyby Rosja została pobita przez Niemcy, a Niemcy przez Anglię i Francję. Przy innym wyniku wojny widoki do powstania Polski niezależnej byłyby, zdaniem ich, wątpliwe²⁰.

Tym niemniej Conrad nie rezygnował z działań na rzecz – beznadziejnej jak się wówczas mogło wydawać – sprawy polskiej. Inny mieszkaniec „Konstantynówki”, Henryk Jasiński wspominał:

W lecie 1914 roku [...] w „Konstantynówce” mieszkał również Conrad oczekujący wówczas na pozwolenie wyjazdu z Monarchii

¹⁹ A. ZAGÓRSKA: *Kilka wspomnień o Conradzie...*, s. 245–246.

²⁰ K. GÓRSKI: *Moje spotkanie z Josephem Conradem. W: Polskie zaplecze...*, T. 2, s. 256.

Austriacko-Węgierskiej, o które się dla niego starali panowie z NKN. Panowie ci konferowali z nim w sprawie pewnego rodzaju misji publicystyczno-propagandowej, jaką chcieli, aby podjął po swym powrocie do Anglii. Konferencje na ten temat odbywały się u Conrada w jego prywatnym pokoju. Coś jednak z tego przesiąkało potem do wspólnego pensjonatowego salonu, gdzie zresztą towarzystwo było nawzajem sobie znane, zorientowane jednolicie w kierunku legionowym²¹.

Relacja dra Górskiego nie jest do końca ścisła, w Zakopanem bowiem nie było już wówczas przedstawiciele NKN-u, którzy ze względu na sytuację na frontach przenieśli się do Wiednia. Natomiast prawdą jest, że Conrad usiłował po powrocie do Anglii coś zdziałać na rzecz Polski. W tym celu wielokrotnie konferował ze swoim sąsiadem z „Konstantynówki” drem Teodorem Koschem. Wedle relacji tego ostatniego:

Wśród przygotowań do wyjazdu rozmawiał Conrad ze mną często o tym, że chciałby stać się pożytecznym w jakiś sposób dla sprawy polskiej. Mówił, że ma w Anglii wprawdzie niewielkie tylko grono przyjaciół, bo prowadzi życie zamknięte, ale ma przez tych przyjaciół kontakt z najwpływowszymi czynnikami i mógłby niejedno dobre zrobić przez samo zwrócenie uwagi na jakiś szczegół, którego tam może nie znają. Niestety to, co słyszy dookoła, wydaje mu się beznadziejne i po prostu nie wie, co by mógł z tego, co słyszy, wycisnąć na pożytek sprawy polskiej. Prosił tedy: „Dajcie mi materiał!”²².

W rezultacie tych debat Conrad przygotował dokument, zwany przez badaczy „Memoriałem w sprawie polskiej”, który zawierał projekt działań, jakie miał zamiar podjąć pisarz na rzecz swej pierwszej ojczyzny po powrocie na Wyspy Brytyjskie. Przywołajmy najważniejsze fragmenty owego dokumentu:

W przekonaniu, że interesa europejskie mogą tylko [...] być uregulowane [...] po ogólnym zawieszeniu broni przez Kongres wszystkich państw, moim zamiarem jest:

Ogólnie:

[...] Wznieść i przyzwyczaić publiczność w Anglii do tej myśli, że Polakom należy się legalne uznanie ich narodowości tak w państwach pokonanych, jak i w państwach zwycięskich.

²¹ B. Koc: *Żywa tradycja Conradowska*. „Przegląd Humanistyczny” 1961, nr 1.

²² T. Kosch: *Memoriał Conrada (Korzeniowskiego)...*, s. 261.

Takiemu uznaniu, które będzie mieć legalną podstawę, wysokie moralne znaczenie i praktyczne następstwa, Anglia sprzeciwiać się nie będzie miała racji, a może być namówioną do popierania tej kwestii na gruncie najprostszej sprawiedliwości.

Szczegółowo zaś: popierać i rozwijać uczucie sympatii dla Austrii (która już w lipcu egzystowała i była wyrażona w paru dziennikach). Wskazać, że Anglia z Austrią kłótni osobistej nie miała i nie ma; dążyć do wytworzenia przychylnego nastroju opinii publicznej, tłumacząc, że polityka austriacka pod groźnym naciskiem Rosji była wynikiem ciężkiej konieczności, a wcale nie objawem jakiejś niesprawiedliwej ambicji w kierunku powiększenia terytorialnego – jednakże kładąc nacisk na to, że po wielu latach cierpliwej, przezornej i pokojowej polityki Austria ma prawo żądać nagrody za swe wysiłki w tej wojnie. [...] Będzie więc w interesie Anglii (nawet na niekorzystnych dla siebie warunkach) popierać politykę polską Austrii, rozwinięcie ducha polskiego wrogiego dla Niemców w tej monarchii, która w istocie rzeczy nigdy ani politycznie, ani ekonomicznie niebezpieczną dla Anglii być nie może, a w której instytucje parlamentarne, tak sympatyczne narodowi angielskiemu, są ze wszystkich europejskich państw najlepiej rozwinięte²³.

Propozycje polityczne Conrada były swego rodzaju próbą rozwiązania kwadratury koła. Usiłował pisarz bowiem pogodzić interesy dwóch przeciwników na frontach wojny światowej Wielkiej Brytanii (alianta Francji) i Austro-Węgier (sojusznika Niemiec), a jeszcze w dodatku w ten sposób, by na tym skorzystali Polacy. Wydaje się jednak, że sugestie takie zrodzić się mogły pod wpływem kół aktywistów, którzy dominowali wówczas w Galicji. W istocie rzeczy pisarz był głęboko rozdarty między lojalnością w stosunku do swej drugiej ojczyzny – Anglii a przywiązaniem w stosunku do Polski. Że nie był to problem bagatelny, świadczą wspomnienia tych, którzy w czasie pobytu w Zakopanem mogli dobrze poznać Konrada Korzeniowskiego. Pisała Aniela Zagórska:

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że „podwójny” patriotyzm Conrada, że jego rozdwojenie między Anglię i Polskę – z oczywistą przewagą Anglii – było dla Conrada nieustanną, szarpiącą rozterką. Opieram to przekonanie nie tylko na obserwacji, ale i na jego słowach. Raz jedyny poruszył ten temat wśród niezliczonych rozmów, jakie wówczas prowadziliśmy. Było to tylko napomknienie. Widziałam, ile go kosztowało²⁴.

²³ [Memoriał Josepha Conrada-Korzeniowskiego w sprawie polskiej, X 1914]. W: *Polskie zaplecze zaplecze Josepha Conrada-Korzeniowskiego*. Red. Z. NAJDER I J. SKOLIK. T. 1, s. 91–92

²⁴ A. ZAGÓRSKA: *Kilka wspomnień o Conradzie...*, s. 241.

Ostatecznie dnia 8 października wieczorem udało się Conradowi z rodziną opuścić Zakopane, najpierw góralskim wozem do Chabówki, a stamtąd pociągiem do Krakowa. Całą drogę opiekował się Conradami Stanisław Zajązkowski. Z Krakowa wyjechali do Wiednia i przybyli tam 10 października. Tu zatrzymali się w hotelu „Matschakerhof”. Conrad rozchorował się – zapewne pod wpływem stresów i dramatycznych przeżyć – na podagrę, która często mu dokuczała. W czasie pobytu w Wiedniu pisarz kontaktował się z Marianem Bilińskim, bratem Leona Bilińskiego, c.k. ministra skarbu. O treści tych rozmów informował Conrad Teodora Koscha drogą listowną. Pisał między innymi:

Dziś byłem u niego z wizytą godzinę, a może i dłużej, i rozmawialiśmy głównie o sposobie postawienia kwestii Polskiej w Anglii. Trudna to sprawa wobec biegu wypadków, ale zgadzam się, że droga wskazana przez P.Bilińskiego jest jedyną możliwą. On sądzi zdrowo o rzeczach i uczuciach ludzkich, więc przyjąwszy jego pogląd, będę się starał ściśle go trzymać, o ile to będzie możliwe, w warunkach, które znajdę po powrocie²⁵.

W stolicy monarchii austro-węgierskiej toczył też Conrad rozmowy z ambasadorem Stanów Zjednoczonych, a uzyskawszy zapewnienia austriackich władz policyjnych, że nie będą mu robiły trudności, w dniu 19 przekroczył granicę włoską i był we Włoszech, które określały się wówczas jako neutralne²⁶. Zatrzymali się w Mediolanie, a potem w Genui, gdzie udało im się zaokrętować na statek holenderski zmierzający do Anglii. W pierwszych dniach listopada byli już szczęśliwie w Londynie. Tak zakończyła się ostatnia wizyta Conrada w Polsce.

Najwyższy czas postawić pytanie: Jakie znaczenie miał ów dwumiesięczny pobyt znanego pisarza angielskiego i jego rodziny w Krakowie i Zakopanem w ciągu sierpnia i września tragicznego, 1914 roku?

Wydaje się, że było to wydarzenie ważne w biografii autora *Lorda Jima* i jego bliskich z wielu względów.

Po pierwsze, Conrad odnowił i ożywił swoje kontakty z rodakami. Ostatni raz był na ziemiach historycznie polskich, kiedy w roku 1893 odwiedził w Kazimierówce swego wuja i wieloletniego opiekuna, Tadeusza Bobrowskiego. Takiej okazji życia sprawami polskimi, kontaktu z rodakami, a także bogatych rozmów w języku polskim, a nawet słuchania kazań po polsku (Conrad bowiem w Zakopanem miał słuchać kazań br. Alberta Chmielowskiego)²⁷, a także – co jest równie ważne – lektury w języku polskim

²⁵ J. CONRAD: *Listy...*, s. 344.

²⁶ POR. Z. NAJDER: *Życie Josepha Conrada Korzeniowskiego*. T. 2. Lublin 2006, s. 241.

²⁷ POR. A. NOWACZYŃSKI: *Najpiękniejszy człowiek mego pokolenia*. Poznań 1937, s. 66; por. J. MAJDA: *Młodopolskie Tatry literackie*. Kraków 1989, s. 108.

nie miał od lat czterdziestu. Spotykał Polaków przynależnych do różnych grup społecznych, jakie wtedy żyły w Galicji, od przedstawicieli elity intelektualnej (głównie w Krakowie), elity artystycznej (przede wszystkim w Zakopanem), ziemiaństwa, inteligencji, urzędników Polaków w służbie austro-węgierskiej, po ludzi prostych – górali.

Wydaje się, że szczególnie ważne było tu spotkanie ze Stefanem Żeromskim. Zaowocowało ono w niedługim czasie, jako że w rok po wyjeździe Conrada Żeromski wygłosił w Zakopanem słynny odczyt pt. „Literatura a życie polskie” (1915). Powiedział w nim między innymi:

W wielkich czytelniach stolic Zachodu nie ma naszych pisarzy. Nie przynosimy światu wiadomości artystycznej o zawłościach duszy człowieka. Mówimy wciąż o zawłościach duszy Polaka²⁸.

Żeromski zrobił bardzo wiele – już w niepodległej Polsce – dla promowania twórczości Conrada i rozbudzenia refleksji naukowej nad biografią i pisarstwem autora *Księcia Romana*. Dowodził bowiem:

Nie mamy – broń Boże! – zamiaru wydzierania „autora” Anglikom i anektowania go na naszą literacką własność. Lecz jest to nasz obowiązek, ażeby przyswoić sobie jego dzieła w doskonałych przekładach, sprowadzić jego ducha do kraju, skoro ten duch do kraju zatęsknił. [...] Krytycy nasi winni zabrać się do studiów nad Conradem, duchem oryginalnym, odmiennym, nowym, zuchwałym wśród naszych wieszczów i pisarzy. Z tej twórczości, która jest tak bezmiernie bliska i tak bezmiernie daleka, w dobie odrodzenia i rozwoju państwa, w chwili zetknięcia się z falami morza, wionie na naszą literaturę ogromne powietrze, atmosfera kuli ziemskiej²⁹.

Po wtóre, po przyjeździe do Anglii Conrad zaangażował się w działalność polityczną na rzecz Polski. Pierwszym jej przejawem były reportaże *Jeszcze raz w Polsce*, zamieszczone w prasie angielskiej, a potem przedrukowane w tomie *O życiu i literaturze*. Ale to był dopiero początek. W roku 1916 Conrad w towarzystwie nieodłącznego Retingera złożył wizytę w brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, składając tam memoriał o odbudowie Polski. Pisał w tym dokumencie:

Aby Polska mogła znowu zapaść korzenie w glebie Europy, wymagac będzie gwarancji bezpieczeństwa dla swego zdrowego rozwoju

²⁸ S. ŻEROMSKI: *Literatura a życie polskie*. W: *Sen o szpadzie. Pomyłki*. Red. S. PIŁOŃ. Warszawa 1956, s.53.

²⁹ S. ŻEROMSKI: *Autor-rodak*. W: *Pisma literackie i krytyczne...*, s. 166–167.

i dla nieskrępowanego funkcjonowania tych instytucji, które sama będzie w stanie wytworzyć³⁰.

Wówczas projekty wysuwane przez pisarza spotkały się z opozycją władz angielskich³¹. Tym niemniej kiedy Polska odzyskała suwerenny byt, toczyła walkę zbrojną i dyplomatyczną o swe granice, Conrad wystąpił z głośnym esejem *Zbrodnia rozbiorów*, gdzie pisał z dumą, że odrodzone państwo polskie

Przychodzi [...] na świat moralnie wolne, nie dzięki swoim cierpieniom, ale dzięki swojemu cudownemu odrodzeniu i zadawnionym prawom, wynikającym z zasług wobec Europy. Ani jeden z walczących na wszystkich frontach świata nie zginął świadomie za wolność Polski. Tej zaszczytnej sposobności odmówiono nawet jej własnym dzieciom. I dobrze się stało!³²

Po trzecie wreszcie, można przypuszczać, że pobyt w Polsce w roku 1914 sprawił, że pod koniec życia, jak świadczą liczne wspomnienia rodziny i przyjaciół, Conrad marzył o osiedleniu się w kraju rodzinnym. Marzenia te przerwała śmierć pisarza. Wiadomość o tych zamiarach Conrada tak patetycznie skomentował Stefan Żeromski:

Śmiały, twardy, niepodległy, indywidualny człowiek – ustał. Musiał się zwrócić w naszą stronę, bo Polska tak jest w uczucie bogata, iż się z jej objąć nikt, kto szlachetny, nie wyrwie³³.

³⁰ J. CONRAD: *Nota w sprawie polskiej*. W: *Szkice polityczne*. Red. i wstęp Z. NAJDER, przeł. H. NAJDER. Warszawa 1996, s. 68.

³¹ Por. Z. NAJDER: *Życie Josepha Conrada-Korzeniowskiego...*, T. 2, s. 263–265.

³² J. CONRAD: *Zbrodnia rozbiorów*. W: *Szkice polityczne...*, s. 58.

³³ S. ŻEROMSKI: *Autor-rodak*. W: *Pisma literackie i krytyczne...*, s. 167.